

Kto stał za przewrotem w Turcji?

29 lipca 2016

W połowie lipca w Turcji próbowano przeprowadzić zamach stanu. Po kilku dniach walk władzę nad krajem odzyskał urzędujący prezydent Erdogan i sytuacja powoli wraca do normy. Mimo iż media znalazły już tematy zastępcze, to ostatnie wydarzenia w Turcji mają ogromne znaczenie geopolityczne.

ROLA TURCJI NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Wiele osób traktuje Turcję, jako jeden ze średniej wielkości krajów. W praktyce jej rola jest ogromna. Kraj ten, ze względu na położenie geograficzne, jest łącznikiem pomiędzy Europą, Azją oraz Afryką. Strategiczną rolę bardzo podkreślał Zbigniew Brzeziński w „Wielkiej Szachownicy”. Bardzo istotną funkcję pełni cieśnina Bosfor, przez którą Rosjanie uzyskują dostęp do Morza Śródziemnego, skąd mogą kontrolować sytuację w Syrii oraz innych krajach na Bliskim Wschodzie.

Turcja jest także członkiem NATO z bazą wojskową w Incirlik wyposażoną w broń atomową, zlokalizowaną najbliżej rosyjskiej granicy. Można otwarcie powiedzieć, że jest to wschodnia flanką sojuszu północno-atlantyckiego. Z bazy w Incirlik przeprowadzane są misje militarne oraz wywiadowcze od Libii po Pakistan.

Turcja odegrała także ogromną rolę w destabilizacji sytuacji na Bliskim Wschodzie. Większość broni, która trafiała „przypadkowo” w ręce ISIL przechodziła przez Turcję. Później była oczywiście wykorzystywana do walki z siłami Assada w Syrii. Głównym beneficjentem nieformalnej współpracy z ISIL był syn prezydenta Erdogana. Pośredniczył on w sprzedaży ropy wydobywanej na terenach Iraku oraz Syrii, a kontrolowanych przez ISIL.

Dzięki współpracy z rządem Turcji oraz kontroli pól ropośnych, ISIL zapewniło sobie stałe źródło finansowania, dzięki czemu w ciągu zaledwie roku stało się organizacją terrorystyczną nr 1 na świecie. Taka sytuacja była na rękę zachodowi, gdyż przy pomocy „zewnętrznego wroga” można było destabilizować sytuację w Syrii oraz szachować Irak, który zdążył się już pozbyć większości wojsk USA.

Dzięki zakulisowym działaniom wspierającym ISIL, Erdogan otrzymywał stałe poparcie ze strony USA oraz NATO, w zamian za co zachód przymykał oczy na ogromną korupcję, łamanie praw człowieka oraz tragiczną sytuację Kurdów. Sytuacja gospodarcza kraju jednak pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Kraj dotknął problem imigrantów na skalę dużo większą niż w Europie. Co więcej, Turcja tuż za swoją granicą miała otwarte konflikty zbrojne w Iraku i Syrii, podczas gdy wewnątrz kraju nasiliły się walki z Kurdami.

PROBLEMY TURCJI

Turcja ślepo wykonując polecenia Waszyngtonu lub raczej Langley, wpadała w coraz to większe problemy. Kryzys migracyjny, można powiedzieć, że sama na siebie sprowadziła, pozwalając na destabilizację regionu. Dążenia do zdominowania Bliskiego Wschodu, poprzez destabilizację konkurentów uderżyły w samą Turcję. Dodatkowym problemem stał się ISIL, nad którym tracono kontrolę. Zachód, co prawda, oficjalnie walczył z organizacją, ale brakowało rzeczywistych wyników.

Po kilku miesiącach do walki z terrorystami włączyła się Rosja. W pierwszej kolejności Putin na forum G20 obnażył źródła finansowania ISIL oraz rolę, jaką odgrywał syn Erdogana.

Następnie rozpoczęto ataki powietrzne na transporty ropy. Chodziło o odcięcie ISIL od pieniędzy. Cała operacja trwała nieco ponad miesiąc i kosztowała 600 mln USD (drobne, jeżeli chodzi o budżety militarne). Efekt był taki, że zarówno ISIL,

jak i syn prezydenta Erdogana zostali odcięci od dochodów z ropy.

Na odpowiedź Turcji nie trzeba było długo czekać. W listopadzie zeszłego roku Turcja zestrzeliła rosyjski samolot, zginął przy tym rosyjski pilot. Do eskalacji działań militarnych na szczęście nie doszło, ale władze Rosji uderzyły w Turcję od strony ekonomicznej.

Rosjanom, ze względu na „ogromne zagrożenie” wskazano, aby omijali Turecką Riwierę, planując wakacje. Zakazano także importu żywności z Turcji. Co ważne, nie chodziło wyłącznie o żywność turecką, ale i o pośredników, którzy importowali produkty z objętej sankcjami UE, a następnie odsprzedawali je Rosji. Ankara w odwecie próbowała zablokować cieśninę Bosfor, ale bez żadnych rezultatów. W każdym razie stosunki między krajami drastycznie się pogorszyły. Turcja, członek NATO z potencjałem nuklearnym oraz Rosja praktycznie stanęły na skraju otwartego konfliktu zbrojnego.

RESET STOSUNKÓW NA LINII TURCJA – ROSJA

Po kilku miesiącach wzajemnej agresji nagle doszło do drastycznego zwrotu w relacjach Turcja – Rosja. Prezydent Erdogan oficjalnie przeprosił Rosję, jak i rodzinę zabitego pilota. Zapewne wszystkie formalne działania zostały wcześniej uzgodnione na najwyższych szczeblach władzy.

W odpowiedzi Rosja zniosła wszelkie sankcje. Powrócono także do prac nad budową gazociągu Turk Stream, którym docelowo ma popłynąć gaz z Rosji, przez Turcję (dno Morza Czarnego) do Grecji. Oba kraje wróciły także do rozmów nt. budowy elektrowni atomowych.

Wg Irańskich źródeł Ankara wycofała także większość agentów wywiadu z Aleppo, skąd wcześniej wspierano działania mające na celu pozbycie się Assada. Kilka tygodni temu Turcja nie zgodziła się na ustanowienie permanentnej obecności floty NATO na swoich wodach terytorialnych na Morzu Czarnym, co miałoby

stanowić przeciwwagę dla rosyjskiej bazy na Krymie. Z jakiejś przyczyny w ciągu bardzo krótkiego czasu Turcja bardzo zbliżyła się do Rosji, jednocześnie izolując się od USA i NATO.

Na reakcję długo nie trzeba było czekać.

PUCZ W TURCJI

Piętnastego lipca świat obiegła informacja o przewrocie w Turcji. Wojskowi próbowali przejąć kontrolę nad krajem, podczas gdy urzędujący prezydent znajdował się za granicą. W krótkim czasie opanowano media oraz internet odcinając społeczeństwo od dostępu do informacji. W wielu miejscach doszło do starć sił lojalnych prezydentowi z wojskowymi stojącymi za przewrotem.

Zamieszanie trwało kilkanaście godzin. W pewnym momencie przez Apple Face Time oraz stacje, nad którymi odzyskano kontrolę, wyemitowano przemówienie Erdogana, w którym nawoływał ludzi do wyjścia na ulice, aby udaremnić próbę przewrotu zbrojnego. W pewnym momencie padły słowa „Nie będą rządzić tym krajem z Pensylwanii” („They can not run this country from Pensilvania”), co miało wskazać na fakt, iż za przewrotem stał turecki miliarder, duchowny Gulen, który od 1999 roku przebywa w USA.

Wpływy Gulena na media oraz sądownictwo w Turcji nie są zresztą żadną tajemnicą. Efekt był natychmiastowy. Ludzie wyszli na ulice skandując poparcie dla Erdogana i rebelię udało się opanować. W odpowiednim pokierowaniu społeczeństwem pomogły analogie do Libii, Iraku, Egiptu, Syrii czy Ukrainy, w których podobne rewolucje kończyły się tragicznie dla ogółu społeczeństwa.

W ostatecznym rozrachunku zginęło 180 osób, 1470 zostało rannych, aresztowano ponad 3000 osób. Obecnie przeprowadza się czystki w systemie sądowniczym, mediach oraz armii. Erdogan, uzasadniając działania eliminacją obcych sił, zdobywa władzę

absolutną. Formalnie wystąpiono także do USA o ekstradycję Gulena, który ma stanąć przed sądem w Ankarze. Jest to jednak zabieg PR bez realnych szans na powodzenie.

MOJE PRZEMYŚLENIA

Zbieżność przewrotu ze zmianą polityki o 180 stopni raczej nie jest przypadkowa. USA oraz NATO kontrolowały Erdogana przez lata, po czym nagle ten się od nich odwrócił. Być może zdawał sobie sprawę, że dalsze ślepe wspieranie zachodu doprowadzi do destrukcji gospodarki i ludzie sami wyjdą na ulicę, żądając zmiany władzy.

Na duży udział USA i Gulena wskazują masowe aresztowania tureckich oficerów w bazie w Incirlik. Frakcja stojąca za puczem otwarcie przyznała, że otrzymała pomoc z bazy NATO. Teorii, kto stał za zamachem stanu jest wiele, od bezpośredniego zaangażowania osób z otoczenia fundacji Clintonów, po zorganizowanie zamachu przez samego Erdogana, tylko po to, by przejąć władzę absolutną i pozbyć się opozycji.

W mojej ocenie należy odrzucić skrajne teorie i przyjrzeć się faktom. Przewrót był przygotowany nieudolnie. Bez udziału wojsk naziemnych (piechoty) nie miał dużych szans na powodzenie. Wiele wskazuje na to, że Erdogan został poinformowany przez Rosjan o przygotowaniach do puczu, po czym pozwolił na jego rozpoczęcie. Ostatecznie miał wielu współpracowników, zarówno we frakcji, która pozostała mu wierna, jak i w zbuntowanej części. Być może wyjechał z kraju, obawiając się aresztowania czy zabójstwa, jak w przypadku Kadhafiego i wrócił do kraju, gdy sytuacja była już pod kontrolą. Szczegółów zapewne nigdy nie poznamy.

Śmieszą mnie natomiast informacje, według których Erdogan miał ubiegać się o azyl w Niemczech, ale ten został odrzucony. Czemu akurat Niemcy (wasal USA), a nie Rosja czy dziesiątki innych krajów? Bardzo ciekawy jest natomiast fakt, że w

momencie, kiedy doszło do puczu, w Moskwie przebywał akurat amerykański sekretarz stanu John Kerry. Przypadek? Raczej nie. Być może w USA nasila się walka pomiędzy Langley (CIA), a Waszyngtonem (konstytucjonaliści)?

WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Widząc przebieg małej rewolucji, uważam, że w najbliższych miesiącach Turcja zacznie traktować NATO, tak jak Wielka Brytania przez ostatni rok traktowała Unię Europejską. Od pewnego czasu dochodzi do bardzo poważnych starć wewnątrz sojuszu. Mimo protestów Stanów Zjednoczonych, Niemcy oraz Francja pomogły Rosji w przeprowadzeniu nalotów na ISIL, mających na celu odcięcie ich od źródeł finansowania.

Po ostatnich wydarzeniach NATO najprawdopodobniej dozna małego paraliżu decyzyjnego. Być może pierwsze kraje, jak np. Austria, Czechy czy Węgry zaczną rozmowy nt. opuszczenia struktur lub zmian w sposobie wykorzystania wojska.

Docelowo uważam, że władze Turcji będą szachować NATO wizją wyjścia ze struktur sojuszu i przyłączenia się do SCO (Shanghai Cooperation Organization), w skład którego wchodzi Chiny, Rosja, Kazachstan, 3 mniejsze dawne republiki ZSRR oraz docelowo Indie i Pakistan.

Prawdziwym asem w rękawie Turcji jest jednak baza wojskowa w Incirlik. NATO czy USA będzie robiło wszystko, aby ją utrzymać. Rosja oraz Chiny wręcz przeciwnie. W mojej ocenie Turcja będzie wykorzystywała walkę potęg militarnych, aby ugrać dla siebie możliwie jak najwięcej.

Na gruncie gospodarczym bardzo zacieśni się współpraca z Rosją, Chinami, Iranem. Turcja najprawdopodobniej stanie się częścią Euroazjatyckiej Strefy Handlowej. Ostatecznie o akces do bankrutującej UE Turcja przestała już się starać.

Jeżeli mam rację i Rosjanie rzeczywiście ostrzegli Erdogana przed planowanym puczem, to dni ISIL są policzone. Stracili

bowiem większość dochodów z ropy wydobywanej na terenach Iraku oraz Syrii. Ankara najprawdopodobniej odetnie także wsparcie logistyczne, o ile jeszcze tego nie zrobiła. Generalnie ISIL narobił sobie śmiertelnych wrogów w Syrii, Iraku, Iranie oraz Rosji. Pytanie, czy w efekcie normalizacji relacji na linii USA – Rosja, zwłaszcza w sprawie Syrii, ktokolwiek zaoferuje im wsparcie?

Z inwestycyjnego punktu widzenia akcje tureckie stały się bardzo ciekawym aktywem, z CAPE oraz P/E poniżej 10 i P/BV na poziomie 1,2. Na wykładach organizowanych przez Saxo i ASBIRO wspominałem, iż obserwuję Turcję, ale nie zajmuję pozycji, gdyż obawiam się odwetu ze strony Rosji, w związku z zestrzeleniem samolotu sprzed kilku miesięcy. Odwet owszem przyszedł, ale zupełnie z innej strony. Ostatecznie ceny akcji znalazły się na poziomach na tyle niskich, że poważnie zastanawiam się nad zajęciem pozycji. Problemem, jaki widzę, jest duży udział sektora finansowego oraz ogólnie bardzo niesprzyjająca sytuacja na światowych rynkach akcji.

Powyższy artykuł powstał w oparciu o materiały, pochodzące zarówno ze stron publikowanych w Europie, USA, Rosji, Turcji oraz Iranie. Ze względu na ogromną ilość wykluczających się danych zawiera sporo spekulacji.

Autorstwo: Trader21

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net